

Jak ważna jest ta chwila?

(Dokończenie ze strony 3)

kolacja we dwoje zawsze wzmacnia apetyt
na książkowej misie nie zostało już nic
proszę zegar, aby zatrzymał wskazówki
to tylko sekundy, ale dla mnie znaczące –
wieczność
wolno przechodzisz ze stanu stałego w ciekły
kropelkami osiadasz na moich policzkach
zamieniasz się w tży
twoje słowa pożegnania sprawiają mi
dotkliwy ból
rozsadzają moje serce na kawałki niszcząc
nadzieję
mimo wszystko zostawiasz mnie i odchodzisz
do tego mężczyzny z ram obrazu
oboje już wiemy, że to On darował nam te chwile
już siódma rano budzi mnie świst jerzyków
otwieram oczy – na śniadanie ten sam obraz
obraz mężczyzny patrzącego na mnie
jestem ciekawa tajemnicy Jego spojrzenia
zaraz z nim porozmawiam o ciszy i samotności
o śmiertelnej beznadziei która przylepiła się do
mnie
jak guma do żucia

Andrzej Walter

Trwanie w nicości

Coraz częściej wczytuję się w Czesława Miłosza. Stary mistrz może nas wiele nauczyć. Jego teksty, wiersze i publicystyka to nie jest łatwa lektura, ale jest zajmująca, ponadczasowa i wciąż do odkrywania. Smutnym jest fakt, że białe kruki w postaci wydania paryskiego z roku 1974 można za grosze kupić na jarmarku staroci. Wszyscy powoli stajemy się starociami i należy to sobie otwarcie powiedzieć.

To właśnie mi się udało. Kupiłem tom Czesława Miłosza „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada” wydane w Instytucie Literackim w Paryżu w roku 1974 z serii Biblioteki Kultury. Czytam te teksty oczom nie wierząc. Miłosz niemal opisuje nasz dzisiejszy świat. Nie są to wesołe refleksje.

Taki oto wiersz z tego tomu:

Kiedy mówiłem

Kiedy mówiłem prawdę, obraźliwe uśmiechy
dziennikarskich szurów
Przypuszczały mi do konfidencji, że niby
znamy się na tym.

I mogłem tylko latami przechowywać pogardę,
Świadomy, że im przypadnie ostateczny triumf,
Bo dostawali kolejno co chcieli:
Każdemu jemu należąca porcja nicości.

Pogarda stała się dziś podstawową zasadą relacji społecznych pomiędzy skłóconymi plecionkami wyznawców, a nicość (?), no z nicością trochę gorzej, gdyż wyznawcy w nicości nie wierzą, i nie wierzą, iż tkwią w nicości po same uszy. Nicość bowiem to między innymi zdobywanie po trupach celu samego w sobie i dla siebie bez poszanowania kosztów, bez litości dla bliźniego, bez empatii, co w konsekwencji do poczucia tejże nicości prowadzi, jaki ma bowiem posmak władza nad pogardzanym motłochem? Niejednoznaczne to dzisiaj, ale żywe. Ta wyżej ukazana forma degrengolady społecznej podsycana przez: media, reklamy i świat komunikacji wkracza pewna siebie na salony literackie, albo ich szczątki. Prawdziwe salony odeszły wraz minionym wiekiem, a te, które dziś jako tako funkcjonują to właściwie enklawy uzurpacji bycia salonem z przywódcami z piekła rodem i uczestnikami wyznającymi przywołaną wcześniej pogardę: dla innych enklaw, dla innych salonów, dla kolegi poety i wszystkich rzeczy i środków, która jego jest.

Człowiek człowiekowi wilkiem, nic niby nowego, lecz skala niegodziwości urosła do niebotycznych wymiarów, podsycona naiwnością, głupotą i pozerstwem. Narcyz i jego klakierzy. To modelowy format grupki literackich. Uczestniczą w tym ci, którym nic nie przeszkadza, byle w tej cenie otrzymali możliwość odczytania własnego wiersza o jaskrawej treści do mikrofonu. Nie ważne gdzie, nie ważne z kim, nie ważne komu. Byle tylko „ja” było na wierzchu.

I na to też mistrz Miłosz ma receptę:

Przywołanie do porządku

Krzyczałbyś
Bo ludzkość jest szalona.
Ale komu jak komu, tobie nie wypada.

Z jakiego piasku
I błota i śluzu,
Z jakich zaciętych drzazg
Ulepiłeś swój zamek przeciw próbie morza,
Już dotknięty falą.

Jaki chaos
Dostawał miarę odtąd – dotąd.
Jaki abyssus
Był widziany i przemilczany.
Jaki strach.
Przy tym czym jesteś.

Ukazuje się
Ale nie to.
Nazywa się,
Bezimiennie zostaje.
Dokonuje się,
A niezaczęte.

Złiz twój zamek
Żalobne morze
Koloru wina,
Dumę uśmierzy.

Jednak umiałeś
Z niczego prawie.
Nie rzecz rozumu
Ani cnoty.

*Jak więc potępisz
Nie rozum innych.*

Każdy niech sobie zinterpretuje ów wiersz na sobie wiadomy sposób. Abyssus to łacińskie słowo oznaczające przepaść, otchłań lub piekło, wywodzące się z greckiego ábyssos („bezdenny”). Jest to również nazwa ekstremalnego rollercoastera w Energylandii (strefa Aqualantis), otwartego w 2021 roku, który rozpędza się do 100 km/h.

Zatem przepaść i otchłań (czyli i nicość w jakiś sposób) to dziś ekstremalny rollercoaster. Miłoś by tego nie wymyślił. Czas podły oto mamy, czas jarmarku i hucpy, jasełek, i głęboki, szeroki czas pogardy i poniżania, czas samostanowienia cokolwiek ma to dziś znaczyć. Poezję wyrzuca się na jarmarki. Może ktoś kupi zamiast papieru toaletowego. Tak właśnie upada ludzkość.

A co się z tego wyłoni? Nicość. Wyłoni się nicość, w której już trwamy, nicość, w której się urządziliśmy i w którą bezmyślnie uwierzyliśmy podążając za tym i owym upadłym autorytetem bądź karykaturą owego.

Nikogo już nie zajmie gdzie wschodzi słońce i kędy zapada, bo już wiemy, że wschodzi w Chinach, a zapada, gdzie zapada. Może również w Chinach. Może i ty zostaniesz Chińczykiem.

A na koniec, mistrz Czesław Miłosz...

O Aniołach

Odjęto wam szaty białe,
Skrzydła i nawet istnienie,
Ja jednak wierzę wam,
Wysłańcy.

Tam, gdzie na lewą stronę odwrócony świat,
Ciężka tkanina haftowana w gwiazdy i zwierzęta,
Spacerujecie oglądając prawdopodobne ściegi.

Krótki wasz postój tutaj,
Chyba o czasie jutrzennym, jeżeli niebo jest czyste,
W melodii powtarzanej przez ptaka,
Albo w zapachu jabłek pod wieczór,
Kiedy światło zaczerpuje sady.

Mówią, że ktoś was wymyślił
Ale nie przekonuje mnie to.
Bo ludzie wymyślili także samych siebie.

Głos – ten jest chyba dowodem,
Bo przynależy do istot niewątpliwie jasnych,
Lekkich, skrzydlatych (dlaczego by nie),
Przepasanych błyskawicą.

Słyszałem ten głos nieraz we śnie
I, co dziwniejsze, rozumiałem mniej więcej
Nakaz albo wezwanie w nadziemskim języku:

Zaraz dzień
Jeszcze jeden
Zrób co możesz.

Andrzej Walter